

TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ“
GNIAZDO I-sze IM. GEN. HENRYKA DĄBROWSKIEGO
W WARSZAWIE

ZADANIA SOKOLSTWA POLSKIEGO

(CREDO SOKOLSKIE)

NAPISAŁ

Dr. ANTONI DZIĘDZIELEWICZ
B. PREZES ZWIĄZKU POLSKIEGO SOKOLSTWA
I SOKOŁA-MACIERZY WE LWOWIE



WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ“
GNIAZDO I-sze IM. GENERAŁA HENRYKA DĄBROWSKIEGO

1 9 2 5

TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ”
GNIAZDO I-sze IM. GEN. HENRYKA DĄBROWSKIEGO
W WARSZAWIE

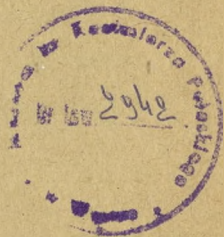
ZADANIA SOKOLSTWA POLSKIEGO

(CREDO SOKOLSKIE)

NAPISAŁ

Dr. ANTONI DZIĘDZIELEWICZ

B. PREZES ZWIĄZKU POLSKIEGO SOKOLSTWA
I SOKOŁA-MACIERZY WE LWOWIE



WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ”
GNIAZDO I-sze IM. GENERAŁA HENRYKA DĄBROWSKIEGO

1 9 2 5

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa, Leszno 112.

PRZEDMOWA

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, Gniazda I, im. gen. Henryka Dąbrowskiego, wydając cenną pracę weterana Sokolstwa Polskiego, druha D-ra Antoniego Dziędzielewicz, czuje się w obowiązku podkreślić całą gotowość Czcigodnego Autora w udzieleniu pozwolenia na druk tej pracy, z przeznaczeniem dochodu na rzecz funduszu budowy Sokolni Gniazda I.

Dla zadokumentowania uznania i wdzięczności dla Czcigodnego Autora, Zarząd Gniazda I postanowił fundusz tą drogą zdobyty, nazwać funduszem im. druha D-ra Antoniego Dziędzielewicz.

ZARZĄD GNIAZDA I.

Autor, były Prezes lwowskiego Sokoła-Macierzy i jego Członek honorowy; następnie jeden z założycieli i Prezes pierwszego Związku sokolego (na Austrię), ma za sobą już przeszło 40 lat pracy sokolskiej, a w niej niezapomniane zasługi, zwłaszcza organizatorskie.

Rozpoczął ją przed rokiem 1876 w Sokole-Macierzy wówczas, kiedy Macierz ta była nie tylko jedynym jeszcze gniazdem, ubogiem, bez własnego budynku i boiska, ale gdy życie jej prawie że zamierało. On, z garstką młodych towarzyszy, rozbudził je na nowo; organizację Towarzystwa przetrworzył tak, że się stała wzorem i podwaliną późniejszej; był jego wzmocnił (podjęciem sprawy budowy, a następnie rozszerzenia własnego gmachu, boiska i ujeżdżalni), a — co najważniejsze — słowem żywym i pisanem działał nieustannie tak skutecznie, że zrozumienie zadań Sokolstwa rosło szybko i stale, zyskując poparcie nie tylko wszystkich czynników samorządnych, poczynawszy od Sejmu, a skończywszy na gminach miast i miasteczek, ale także całego obywatelstwa, bez różnicy stanów, zawodów i stronnictw.

Na setki możnaby liczyć Jego przemówienia po gniazdach całego kraju, na uroczystościach, wycieczkach i zlotach sokolich; Jego prace drukowane i artykuły dziennikarskie, którymi w prasie szerzył zrozumienie myśli i zadań sokolskich. (Czasopismo „Przewodnik gimnastyczny“, wychodzące już od lat 38, powstało także za Jego inicjatywą i przy Jego współpracy).

Jeżeliśmy po kilkunastu latach potrafiliby wreszcie w Sokole-Macierzy przebić grubą skorupę powszechną u nas obojętności dla sprawy zdrowia Narodu; jeżeli od r. 1884 nastąpił tak szybki przyrost i rozrost naszych Towarzystw, że już w r. 1892 można było odważyć się nie tylko na I ogólny Zlot (we Lwowie), ale i na utworzenie pierwszego Związku sokolego, a zaraz w r. 1894 na Zlot drugi (t. zw. Kościuszkowski, w czasie powszechną wystawę krajową we Lwowie), to rezultat ten zawdzięczamy w znacznej części Jego kilkudziesięcioletniej pracy organizatorskiej i tej niestrudzonej, na głębokim zrozumieniu i ujęciu naszych zadań opartej inicjatywie, która w Jego ustach przekonywała zawsze nie samą tylko wymową, ale i siłą prawdy.

Ten przelotny rzut oka na sokolską pracę Autora powinien wystarczyć na uzasadnienie, dlaczego najstarsza Dzielnica Związku uznała za swój obowiązek, dać w ręce uczestników I-go Zlotu warszawskiego tę pracę.

W chwili, gdy nasz stary sztandar Związkowy, który Autor wręczał nam na II-gim Zlocie (Kościuszkowskim w r. 1894) imieniem Sokoła-Macierzy, mamy oddać w ręce nowego Związku w wolnej już Ojczyźnie, jako symbol wierności naszym dawnym hasłom, niechaj głos Jego będzie tej wierności dobrą i szczęśliwą wróżbą.

(Red „Przewodn. gimnast.“ Zlotu warszawskiego r. 1921).

Człowiek jest wtedy człowiekiem,
jeżeli żyje w służbie idei. Bez tego
należy conajwięcej do bydła ludz-
kiego. S. Szczepanowski.

Sokolstwo nasze pełni swą służbę od lat pięćdziesięciu ośmiu ¹⁾; pełni ją na oczach całej Polski i przy udziale jej najlepszych synów. Powstałe mimo i można rzec przeciw niewoli Narodu, potrafiło zasiać w tym czasie, łamiąc wszelakie przeszkody, nie tylko wszystkie ziemie Polski setkami swoich gniazd (Towarzystw) i złączyć je we dwa Związki sokole ²⁾, ale potrafiło gniazda swoje gęstą siecią rozsiedlić i na obczyźnie, a — co już było najtrudniejszym — nawet w środowisku najbardziej dla siebie wrogiem, bo na ziemiach Rzeszy niemieckiej ³⁾, nie wyjmując samego Berlina ⁴⁾.

Po przez wrogie kordony państw zaborczych umiało Sokolstwo nasze łączyć i zespalać to, co te kordony dzieliły i umiało łączność tę utrzymać ciągłą, nieustępliwą „walką o prawo“ tam, gdzie na to ustrój prawny pozwalał, a podkopem i obej-

¹⁾ Pierwsze gniazdo (Towarzystwo) sokole powstało we Lwowie w r. 1867. (*Sokół-Macierz*).

²⁾ „Związek gimn. Towarzystw sokolich w Austrii (powstały w r. 1892 na I ogólnym Zlocie we Lwowie) miał wedle stanu z r. 1912 VII okręgów, a w tych 241 gniazdo 28.854 członkach; zaś „Związek Sokolów polsk. w państwie niemieckim“ w XIII okręgach 250 gniazdo 10.256 członkach.

³⁾ Z pomiędzy okręgów Związku w Rzeszy niemieckiej okręg VI był na Górnym Śląsku; V w Brandenburgji; VII, IX, X, XI i XIII w Westfalji; XII w Hanowerze, a reszta w Prusiech zachodn.

⁴⁾ Od października 1920 r. okręg berliński stał się dzielnicą i liczy 23 gniazda, zgrupowane w trzech okręgach: berlińskim, łużyckim i saskim.

ście tam, gdzie zmuszał do tego zakaz „tak zwanego“, bo bezprawnego prawa (zabór rosyjski)¹⁾. Nie dosyć na tem. Za przykładem i pod wpływem Sokolstwa w kraju powstało i urosło w samodzielny Związek polskie Sokolstwo w Ameryce²⁾, zapisane wiecześnie w dziejach ostatnich walk o wolność naszej Ojczyzny ofiarą krwi serdecznej i synowskiej pomocy.

I mogłoby Sokolstwo nasze mimo to wszystko być ciągle jeszcze komuś w Polsce nieznanem?

Pytanie to — prawie że bolesne — muszą sobie zadać przede wszystkim ci, co — jak piszący to — należą już do najstarszej gwardji tego Sokolstwa; — ci, co przeżyli z niem prawie całe jego dzieje; co znają jego trudne początki; jego przeszło półwiekową pracę i cały tej pracy wielki narodowy dorobek. Ich odpowiedź, to zarazem ich świadectwo, a więc i ich obowiązek w chwili, kiedy w tem Sokolstwie ma

¹⁾ W b. zaborze rosyjskim do r. 1905 nie mogło być jawnej organizacji Sokolstwa. Żyło ono jednak i tam utajone, jak iskra w popiele, a idea jego była w takim napięciu, że na pierwszy, złudny podmuch wolności (t. z. konstytucji ros. z r. 1905) wybuchła jasnym płomieniem i wyrosła do kilku już miesięcy w organizację Związku, wzorowaną na małopolskiej.

Związek Sokolstwa w Królestwie polsk. obejmował VII okręgów (w tem Warszawski o 10-iu, a Dąbrowski o 15-tu gniazdach) i liczył przeszło 4000 członków, a chociaż zawieszony w swych czynnościach przez gen. gub. Skąłona już w czerwcu 1907 (!), dowiódł, że i tam pod posiew idei sokolej grunt już przygotowany.

²⁾ Związek Sokolstwa polskiego w Ameryce obejmował wedle stanu przedwojennego XIV okręgów o 20.000 członków, a na ostatnim swoim Walnym Zjeździe w Baltimore (we wrześniu 1920) uchwalił nawiązać jaknajściślejsze stosunki z Sokolstwem w Polsce i starać się o formalne złączenie z ogólnym Związkiem w kraju ojczystym.

się zacząć nowy okres pracy szerszej i — da Bóg — szczęśliwszej.

Mówię tu jeno za siebie, bez czyichkolwiek mandatów, ale pragnę mówić oparty na faktach całej przeszłości z Sokolstwem przeżytej, i na pożytek przyszłości przyświadczam gorzkiej prawdzie, że my Sokolstwa naszego jeszcze ciągle i mimo całą jego przeszłość, nie znamy! Nie zna go jeszcze nietylko nasz ogół (owa „cała Polska“ dla której chce pracować), ale — co gorsza — nie znają nawet ci, których to jest obowiązkiem w samym Sokolstwie, w Narodzie i w Państwie...

Lecz nie mówmy w ogólnikach i pod domyślnikami. Za mało jest powiedzieć, że go nie znamy. Trzeba zarazem powiedzieć: jak tę nieznaną rozumieć; jakie są jej przyczyny i jak ją w przyszłości pokonać? Nie znamy Sokolstwa, to znaczy, ni mniej, ni więcej, jeno tylko: że nie znamy jeszcze ciągle jego istotnych zadań i ich wielkiego społecznego i narodowego znaczenia; że nie znamy jego „idei“ i że nie będziemy znać go jeszcze ciągle tak długo, jak długo nie poznamy tych jego zadań i ich narodowej wartości.

Nieznaną ta bowiem, to stary, największy i najuporczywszy wróg tej pracy, który w przyszłości tak samo stawać jej będzie w drodze, jak stawał w przeszłości.

Wskazać tego wroga i ostrzec przed nim zaraz na samym progu nowej pracy jest celem tego pisma. Chce ono być bodaj głosem placówki, wołającym „baczność!“ z tą głęboką wiarą, że od wytrwałego pokonywania tego wroga zależeć będzie przyszłość Sokolstwa tak samo, jak zależała jego przeszłość.

W czymże szukać przyczyny, czy przyczyn tej ciągle jeszcze trwającej nieznanomości zadań Sokolstwa?

Przedewszystkiem mimowoli narzuca się myśl i pytanie: czy może jedyną przyczyną nie była tu sama niewola Narodu i czy z jej ustaniem nie wolnoby nam się już oddać tej słodkiej nadziei, że zrozumienie naszych zadań przyjdzie już teraz samo przez się?

Mniemanie takie byłoby tylko złudzeniem i to *najniebezpieczniejszem i najszkodliwszem* dla całej naszej przyszłości.

Jeżeli wśród nas samych mogło dać się słyszeć zdanie, „że z odzyskaniem wolności Ojczyzny rola Sokolstwa skończona“ — dziś, kiedy chyba słuszniej i głośniejsz niż kiedykolwiek należałoby powiedzieć i zrozumieć; że ta rola — zyskując swobodę i siłę działania — dopiero się raczej zaczyna, bo urasta do jednej z największych i najodpowiedzialniejszych, — toż dowód to najwymowniejszy, że i z odzyskaniem wolności nieznanomość naszych zadań nietylko, że sama przez się nie ustąpi, ale że owszem może się jeszcze nawet pogłębić i to aż do tak trudnej do pojęcia miary, że samą wolność narodu pomiesza z jego odrodzeniem...

Bezsprzecznie, że niewola była jedną z największych przeszkód w poznawaniu i ziszczeniu naszych zadań i że taką zapisała się na każdej niemal karcie naszej przeszłości. Ona, jak ziemię naszą, tak i nas — Sokolstwo — dzieliła kordonami; rwała i psuła nam pracę, paczyła jej kierunki; krzyżowała drogi; podsuwała podstępnie obce hasła i cele, — słowem była i nam tą zatratą atmosferą, jaką była dla całego Narodu. Ale z tem wszystkim nie była, ani jedyną, ani nawet główną przyczyną tego, że zadania Sokolstwa są u nas do dzisiaj jeszcze w powszechności nieznanne.

Przyczyn tych było i będzie w przyszłości zawsze jeszcze tyle, że istna to wielogłowa hydra lernejska, której łby ucięte ciągle odrastają. Z odzyskaniem wolności i zjednoczenia Ojczyzny bezsprzecznie jedna z nich odpadła. Sokolstwo odetchnęło wraz z całym Narodem zdrowem powietrzem wolności i uzyskało swobodę w „prostowaniu swoich dróg“, w jasnym określaniu swoich zadań i w zjednoczonym dążeniu ku swoim celom. Ale dać się uśpić tem powietrzem wolności, znaczyłoby zrobić z wolności jaknajgorszy użytek. Owszem obowiązek Sokolstwa: czuwać i pracować nad dobrem zrozumieniem jego zadań właśnie przez odzyskanie wolności *zwiększył się stokrotnie*. Bo czyż i dziś jeszcze, tak samo, jak przed dziesiątkami lat nie patrzy u nas wielu na Sokolstwo, np. tylko jako na sportowców, którym się dobrze dzieje, a na gimnastykę (o ile wiedzą co pod nią rozumieć...), jako na środek wychowawczy, dobry tylko dla młodzieży (i to tylko męskiej), ale zbyt czyny, „nieprzystojny“, ba nawet szkodliwy dla wieku dojrzałego (zwłaszcza dla kobiety)! Czy wielu pojmuje ogrom tego zaniedbania, w jakim pogrążoną jest u nas jeszcze, prawie że nieznaną ogółowi sprawa prewencyjnego tj. zapobiegawczego pielęgnowania zdrowia, a tem bardziej wielka, zwłaszcza dla naszej przyszłości, sprawa pielęgnowania zdrowia, jako głównego źródła i rezerwoaru sił nie tylko fizycznych, ale i duchowych całego narodu, jego hartu, dzielności i karności?

Czy wielu nie widzi jeszcze zawsze w Sokolstwie tylko owego „zamaskowanego wojska polskiego“, za które trójzaborcy nasi naprzód nas dziesiątkami lat prześladowali, a na którego animusz

i sentyment później tak podstępnie nas brali, żeby wytoczyć jeszcze tę resztę krwi, jakiej nie mogli im już dać ich regularne wojskowe pobory...

A toż dopiero mała cząstka tych nieporozumień, fałszywych pozorów i zwodniczych haseł, które mącą i paczą należyte zrozumienie istoty i zadań Sokolstwa. Najważniejszego jeszcze nie nazwałem.

Główna, — możnaby nieledwie rzec „przyrodzona“, bo z wrodzonej naturze ludzkiej przywary płynąca trudność należytego zrozumienia naszych zadań, tkwi i tkwić będzie zawsze w samej tych zadań istocie...

Ona to, sama w sobie, kryje największą i najtrudniejszą do pokonania przeszkodę. Ona, najbardziej złudna, bo zda się, rozumiała łatwo nawet dla każdego dziecka, jest przecież w rzeczywistości, a już najbardziej w praktycznym zastosowaniu jej w życiu, tak arcytrudną do zrozumienia i urzeczywistnienia, jak chyba jeszcze tylko czynna miłość Ojczyzny...

Nie darmo największy z naszych Duchów, szukając najwyższej miary dla wyrażenia swej miłości Ojczyzny, sięgnął po „zdrowie“ i nie darmo, zestawiając obie, znalazł z głęboką znajomością natury ludzkiej wspólną dla nich miarę dopiero w wielkości ich... **straty...** Nie poetycka to tylko przenośnia.

Na szalach tej wagi leżą istotnie dwie największe i najniebezpieczniejsze ludzkie wartości: Ojczyzna i — zdrowie. Bez nich nie masz życia, ni szczęścia prawdziwego ani dla jednostki, ani dla Narodu. Ale natura ludzka, jakby na przekór sobie samej, jest tak dziecinnie nieopatrzna i lekkomyślna, że obie te swoje najwyższe wartości życiowe umiała m i e r z y ć z a w s z e dopiero wielkością bólu po ich — **stracie...**

Zmierzyliśmy pierwszą bólem i wstydem przeszło-
stuletniej niewoli;—czyżbyśmy pragnęli zmierzyć i drugą,
mimo wszystkie przestrogi i wszystkie złowrózobne
znaki, zapowiadające może już bardzo bliską utratę
i tej drugiej?

Obawa o to tem większa, ileże kwestja zdrowia,
prostsza i oczywistsza, a jednak tak lekkomyślnie
obojętna w życiu jednostki, urasta w życiu narodu do
wielkości złożonego, zawiłego i trudnego
do zrozumienia problemu społeczno-na-
rodowego.

I oto stanęliśmy oko w oko z owym najwięk-
szym wrogiem i najuporczywszą przeszkodą w pozna-
niu i należytem ocenianiu zadań Sokolstwa.

Zadania te mają tylko pozory zadań łatwych.
W istocie rzeczy nie są ani łatwe, ani proste i to nam
dopiero tłumaczy, dlaczego po dziś dzień są w po-
wszechności, albo jeszcze całkiem nie zrozumiane, albo
źle rozumiane.

Zobaczymy w dalszym ciągu, że zadania te ani
nie wyszły z niczyjej głowy od razu gotowe, ani nie
były i nie są czemś skostniałem i niezmiennem.
Przeciwnie, przez całe półwiecze kształtowały
się one, przetwarzały i krystalizowały, aż
urośli na godny tego nazwania problem pewnej spo-
łeczno-narodowej funkcji, którego nie wy-
czerpuje i nie pokrywa ani samo pojęcie gimnastyki
(nawet t. z. higieniczno-racjonalnej)¹⁾ ani nawet po-
jęcie t. z., choćby jak szeroko pojmowanego „wy-

¹⁾ To określenie wprowadził i stale go używał jako swo-
istego określenia gimnastyki sokolej ś. p. d-r Tadeusz Żu-
liński, Prezes lwowskiego Sokola-Macierzy. Uważam je po
dziś dzień za najtrafniejsze, jeżeli się je tylko należyście rozumie.
Ono bowiem określa odrazu stosunek tej gimnastyki do sportu
wszelakiego rodzaju i jej cel ostateczny.

chowania fizycznego“, bo funkcja ta sięga szerzej i głębiej w życie całego narodu (bez różnic wieku, płci, warstw, stanów i stronnictw), zmierzając aż do wpływu na jego dzielność, karność i prawdziwy, bo czynny i ponad partyjny patriotyzm, a więc sięga **w najgłębsze i najprawdziwsze podłoża narodowego charakteru i jego odrodzenia...**

Takiego zadania nie poznaje się, patrząc tylko po wierzchu na zewnętrzne formy i środki jego działania (ćwiczenia, strój, pochody i zloty), lecz dopiero, wnikając w jego istotę. Owszem, same formy zewnętrzne mogą łatwo poznanie tej istoty spacyficzyć i zamącić, zwłaszcza gdy są brane i robione tylko na efekt...

Dziś powoli dźwigamy się z wojennego rozbitcia. Burza wojenna może w żadnej innej organizacji nie zrzuciła tylu spustoszeń i nie wywołała tak głębokich wstrząśnień, jak w tej „najbardziej przez wrogów znieprawionej i armją rewolucyjną nazywanej organizacji“ — doprowadzając aż do tego, że — jakto przepięknie powiedział druh wielkopolski dr. Bernard Chrzanowski — „rozdzieliła nas miłość... Ojczyzny“.

Zniszczały nie tylko nasze sokolnie (budynki sokolskie), kosztowne urządzenia i przyrządy ćwiczebne; zaginęły zbiory i archiwa; niszczały stroje, ale — co gorsza — rozpadły się i rozproszyły zarządy gniazd (Towarzystw) i okręgów sokolich; ich drużyny ćwiczebne i grona nauczycielskie; ustały, lub przerwały się ćwiczenia, a wielu najdzielniejszych druhów (członków) zginęło na polu walki, lub na wojennej tułaczce.

Znam Sokolstwo: wiem, że jest, jak stał, co tem prędej się prostuje, im pod większym znajdzie się uciskiem; wiem, że umie „brać siły na zamiary“, a dziś, wolne i zjednoczone, potrafi tem łatwiej wykręsać z siebie ten „zapał, co tworzy cuda“.

Przyszłość Sokolstwa — jestem tego pewien — zależeć będzie, tak samo jak było w przeszłości, nie od jednego, chociażby najefektowniejszego porywu, lub złotu, ale od stopniowego upowszechniania się zrozumienia jego zadań i od długiej, wytrwałej, żadnemi trudnościami nie zrażającej się pracy całych pokoleń, nad ich spełnianiem.

Sokolstwo nasze nie było i nie chce być ani turnerstwem niemieckim, ani samym tylko „ruchem gimnastyczno-sportowym“, wzorem francuskim, angielskim, czy szwedzkim, ani nawet samem naśladownictwem Sokolstwa czeskiego. Ono ma już swoje własne, półwiekową pracą wytknięte cele, wyższe i trudniejsze, bo płynące z natury i potrzeb naszego Narodu i ma już swoje własne ku tym celom udeptane drogi.

Dziś w całej pełni może się ziszczać to, na cośmy czekali i pracowali pół wieku, t. j. należyte, powszechne rozumienie wielkiego i trudnego Odrodzenia Narodu i wielkich w tym problemie zadań Sokolstwa, aby już nie tylko czuć i cierpieć za Ojczyznę, ale być dla Niej tym nieustającym źródłem i motorem życia, jakim zdrowy duch i serce są dla organizmu, t. j. dawać Jej życie, siłę i szczęście.

Przeszłość nie może tu być zmarnowaną — więc sięgnijmy w tę przeszłość na pożytek przyszłości.

I. Do źródeł Sokolstwa. *Sokół Macierz.*

(Okres największych trudności i niebezpieczeństw).

Chcąc poznać myśl jakąś, która z drobnego ziarna rośla, kształtowała się z biegiem czasu w złożony problem, czysto społecznego, czy narodowego życia, trzeba koniecznie pójść do jej źródeł. Tam ona najprostsza i pod względem swojej istoty najłatwiejsza do poznania.

Nie chcę i nie mogę, chociażby w największym skrócie, pisać historii Sokolstwa naszego ¹⁾). Wezmę z jego dziejów tylko to, co jest niezbędnem do wydobycia z nich podstawowej myśli sokolej i oświecenia procesu jej rozwoju i krystalizacji ²⁾), a z innych szczegółów dotknę tylko takich, które mogą być wskazówką, lub przestrogą na przyszłość.

Kolebką polskiego Sokolstwa był Lwów w dwójakim znaczeniu. Tu, przed 58 laty, powstało pierwsze towarzystwo gimn. „*Sokół*“, a miasto (jego Zarząd i obywatelstwo) zrozumiawszy odrazu, jego narodowe znaczenie, pokochało je i otoczyło nietylko opieką i pomocą materialną, ale co po stokroć ważniejsze, dawało mu zawsze swoich najlepszych i najdzielniejszych ludzi, a każdej jego pracy otuchę i zrozu-

¹⁾ Historję naszego Sokolstwa należałoby opracować jak najrychlej nietylko dlatego, że na to zasługuje i że musi być podwaliną i mistrzynią przyszłości, ale i dlatego, że po latach 50-ciu i po zawierusze wojennej mogą zupełnie zaginać materiały, które dziś jeszcze dałyby się łatwo uzupełnić z pamięci żyjących. Bogaty materiał dla niej mieści się w „*Księdze pamiątkowej Sokoła lwowskiego*“ z r. 1892 i w licznych innych wydawnictwach, tak poszczególnych Towarzystw, jak i Związków.

²⁾ Za okres 30-lecia *Sokoła-Macierzy* (lwowskiego) zrobiłem to już częściowo w wydanej w r. 1897 broszurze p. t. „*Trzydziestolecie polskiego Tow. gimnast. „Sokół” we Lwowie (1867—1897)*“.

mienie. Niezapomniana to zasługa wobec całego Sokolstwa i jeśli Sokół lwowski dosłużył się w przyszłości szaczonego miana Macierzy Sokolstwa, to Lwów był, zaprawdę, nietylko jego szczodrym Mecenasem, ale i najtroskliwszym Ojcem, bo bez tej jego nieustannej pomocy, ziarno, rzucone w porze największej represji politycznej, a w nas samej rozsterki i depresji duchowej, byłoby niechybnie zmarniało.

Wszak wystarczy powiedzieć, że rzucona w r. 1867 przez dwu młodych akademików lwowskich, myśl zawiązania pierwszego Towarzystwa gimnastycznego, wzorem czeskich towarzystw sokolich, przyszła w porę, która tak bliską jeszcze była roku 1863... i że w komitecie organizatorskim i w pierwszym Wydziale Towarzystwa obok innych „nieprawomyślnych“ i „czerwonych“, był i major partyzancki z r. 1863, Jan Żalplachta...

A jednak, zawiązując i organizując pierwszego „Sokoła“, nie zamierzano bynajmniej akcji politycznej. Owszem, przeciwnie. Jak się o tem zaraz przekonamy już od pierwszej chwili wykluczono ją zupełnie i zasadniczo z zadań Towarzystwa.

W depresji ducha po klęsce r. 1863, która w polityce zrodziła u nas utylitaryzm ugodowców i pesymizm, Stańczyków, a w życiu społecznym t. z. pozytywizm, zrozumiano tutaj pod natchnieniem młodych, że największe zło życia narodowego, upadek jego ducha i jego rezygnacja mają swoje najgłębsze i najniebezpieczniejsze podłoże w wyczerpaniu i starganiu fizycznych sił narodu i płynącej z nich degeneracji całych jego pokoleń; rozumiano, że pomiędzy życiem fizycznym i duchowym jest u narodu tak samo, jak u jednostki nierozzer-

walny związek i wzajemna zależność i że tak samo, jak ozdrowienia u jednostki, tak i odrodzenia u narodu nie należy ze skutkiem zaczynać od jego szczytów duchowych, ale od fundamentów jego fizycznego zdrowia i dzielności.

W takim „założeniu“ na politykę nietylko, że nie było miejsca, ale musiałyby ona stać się pierwiastkiem, który prędzej czy później, sprowadziłby był niechybnie rozkład i upadek. Poważni i doświadczeni mężowie, którzy kładli fundamenty naszego Sokolstwa i realizowali myśl, rzuconą przez młodych, byli w tem zgodni, jak jeden mimo, że większość ich była z t. z. „czerwonych“, którzy brali najczynniejszy udział w ruchu r. 1863.... Wyraz temu dał już w przededniu zawiązania Towarzystwa śp. Jan Dobrzański, późniejszy długoletni jego prezes, pisząc w „*Gazecie Narodowej*“:

„Nie ma dla Towarzystw, zawiązywanych w celach niepolitycznych, nic szkodliwszego jak oddawanie steru w ręce tego, lub owego stronnictwa. Towarzystwo takie chroma od początku, odstręcza nawet największych zwolenników już z tego powodu, że na czele stoją stronnicy przeciwnego obozu politycznego“.

Towarzystwo gimnastyczne powinno dbać o to, żeby nie mając nic wspólnego z polityką, **wykluczać ją zgoła z grona członków**. Dbajmy o to, żeby nadać i zachować towarzystwu **cechę narodową**, a obojętną jest i powinno być rzeczą, czy członek liczy się do postępowców, lub konserwatystów; do białych lub czerwonych. Wybierajmy takich, którzyby bez względu na stronnictwo, do którego należą, umieli najlepiej Towarzystwem kierować. Starajmy się nie wykluczać nikogo, lecz przeciwnie zespalać,

łączyć wszystkie stronnictwa w jedno, wielkie, silne stronnictwo ruchu gimnastycznego“.

Dziś po półwiekowych doświadczeniach, — a dodajmy zaraz szczerze: i błędach — można bez żadnej przesady powiedzieć, że w słowach tych był zdrowy i niezawodny program na całą przyszłość, od którego każde zboczenie mściło się i mścić będzie także w przyszłości... i

W zgodzie z takim założeniem, Towarzystwo przyjęło za dewizę starorzymską zasadę „*Mens sana in corpore sano*“ (zdrowy duch w zdrowym ciele), z tem jednak rozszerzeniem, że się ona odnosi nie tylko do jednostek, ale i do całego Narodu, a idąc za tem programowem wskazaniem i konstytuując się na Walnem Zgromadzeniu (odbytem 25 marca 1867 r. w sali Rady miasta Lwowa), wybrało swoim pierwszym prezesem lekarza i radcę miejskiego, powszechnie szanowanego, ale do żadnego stronnictwa nienależącego, ś. p. d-ra Józefa Millereta.

Najbliższa zaraz przyszłość okazała, jak zdrowe i jak silne były te podwaliny, które dali pierwszemu „Sokołowi“ lwowskiemu jego założyciele w takim określeniu jego myśli podstawowej i w tak jasno odgraniczonem jego zadaniu społecznem i narodowem.

Mimo, że myśl ta i zadanie w tem chyba tylko były zarazem głęboko polityczne (w szerszem tego słowa znaczeniu), że miały na oku dobro, bo odrodzenie, a więc i przyszłość swego Narodu, stało się już w pierwszych latach istnienia Towarzystwa i powtarzało niejednokrotnie w przyszłości, że podsuwano mu konspiratorstwo polityczne i to nie tylko ze strony przeczulonych w podejrzliwości władz

państw zaborczych, ale i ze strony domorośłych lojalistów i strachajłów. Co gorsza, już też od pierwszej chwili pseudopatriotyczny nierozum własny, usiłował tę zdrową myśl podstawową wypaczyć i wykoleić na tory polityczne, i w tym celu towarzystwo przekształcić i „zreformować“, co rzecz oczywista — równałoby się było jego rozbić.

Zaraz więc w pierwszych, najcięższych latach istnienia i organizowania się Towarzystwa, przyszło już walczyć w obronie samych jego podstaw, a co było najcięższem, walczyć ze swoimi i pić z tego kielicha goryczy, jaką umie taką walkę zaprawić przeciwnikowi popularny, w t. z „dobrą wiarę“ drapujący się pseudopatriotyzm.

Ale i nie z tego tylko powodu czas tych pierwszych lat zasłużył na to, żeby go nazwać „okresem walki i przeboju“.

Nawet samo jądro zadań Towarzystwa, to jest samo pojęcie gimnastyki, a zwłaszcza w odniesieniu jej do osób dorosłych (członków)—co określono naówczas niewłaściwie nazwą „gimnastyki towarzyskiej“, w przeciwstawieniu do „gimnastyki wychowawczej“ (młodzieży), — było czemś dla społeczeństwa naszego zupełnie nowem, niezrozumiałem, jak gdyby nieswojskiem, a przez to i zupełnie obojętnem.

Jeszcze w parę lat później jeden z posłów (ruskich) mówił w b. Sejmie galicyjskim nawet o gimnastyce wychowawczej, jako o rzeczy, która nie popieraną, ale raczej zakazaną byćby powinna, bo zabiera tylko młodzieży drogi czas do nauki; odwodzi ją od pracy, niszczy odzież i wzmaga apetyt, a więc rodzicom przysparza wydatków... A w dziesięć lat jeszcze po założeniu „Sokoła“ lwowskiego, gdy „odwa-

żono się“ już na pierwsze publiczne ćwiczenia członków (r. 1877), spotkały się one, obok zachwytu i zrozumienia u jednych, z oburzeniem na ich „nieprzyzwoitość“ u drugich...

Dziś, jakże daleką poza nami wydaje się ta przeszłość, a przecież, jak bliską nam jest w rzeczywistości! Czyż i dziś jeszcze wielu jest ojców i matek rozumiejących, że bez gimnastyki niema racjonalnego wychowania nie tylko ciała, ale i ducha, tak samo, jakby go nie mogło być przy zupełnym analfabetyzmie? Czy wielu z nas już rozumie, że nie tylko czerstwość i krzepkość ciała, ale i jasność i pogoda ducha wymagają koniecznie ruchu ćwiczebnego, aż do późnej starości? A cóż dopiero, gdy zapytamy, czy wielu z nas, nawet wśród samego Sokolstwa, wie, czym jest gimnastyka racjonalna, t. j. dostosowana zawsze do stanu sił i zdrowia ćwiczącego; do jego wieku i płci, właściwości organizmu i t. d., a więc idąca ręką w rękę z wiedzą lekarską i wykonywana zawsze pod jej naczelnym kierunkiem i kontrolą, mimo że nie jest bynajmniej gimnastyką leczniczą w ścisłym tego słowa znaczeniu, poprzestającą jedynie na leczeniu chorego już ciała?

Już same te niewesołe odpowiedzi, jakie musimy sobie dać i dziś jeszcze na wszystkie te pytania, przekonują, żeśmy tu dotarli już w problemie zadań Sokolstwa do jego najgłębszej i najtrudniejszej do powszechnego zrozumienia podstawy. Była ona nie tylko w pierwszych dziesiątkach lat powstawania i kształtowania się Sokolstwa, ale jest podziśdzień i pozostanie na całą przyszłość najważniejszą i najtrudniejszą częścią jego zadań. — Szło tu bowiem nie tylko o samo pojęciowe określenie tej gimnastyki, jaka ma stanowić podstawową część

zadań Sokolstwa; gimnastyki, którą śp. dr. Tadeusz Żuliński nazywał „gimnastyką higieniczno-racjonalną“, ale szło także, i iść będzie zawsze w przyszłości o jej system i metody, które nie są niezmiennie, lecz przeciwnie, muszą ciągle rozwijać się, doskonalić, iść z postępem wiedzy i techniki, z rozwojem stosunków i potrzeb społecznych, (byle nie chwilowej mody! co i tu nawet nie jest wykluczeniem).

Jak samego pojęcia i zakresu tej gimnastyki (higieniczno-racjonalnej) nie wyczerpują i nie pokrywają jeszcze same tylko ćwiczenia we wszystkich ich działach jednostkowe i zbiorowe; wolne i na przyrządach; ogólne i sportowe i t. d.), tak też jej systemów i metod nie ustalili niezmiennie raz na zawsze i nie wyczerpie żaden poszczególny, choćby na swój czas najdoskonalszy system, lub metoda. — Żeśmy więc w tem wszystkim nie osiągnęli jeszcze doskonałości, jak nie osiągnięto jej zresztą i gdzieindziej, to rzecz nietylko zrozumiała, ale i zupełnie naturalna. Dorobek naszej przeszłości sokolej jest tu jednak tak poważny, że nietylko możemy się nim pochlubić, ale że bez wszelkiego zarozumiałstwa i goryczy mamy prawo stwierdzić, że go u nas nie umiano jeszcze ani docenić, ani spożytkować.

Poczynając pracę, nie mieliśmy dla niej u siebie niczego zgoła za sobą, a same tylko trudności i przeciwności przed sobą. Mimo to już pierwszy zaraz jej okres w Sokole-Macierzy stworzył i utrwalił także w kierunku gimnastycznym to wszystko, co było najważniejszym i najpilniejszym. Jak ś. p. Jan Dobrzański dał Sokolstwu jego pierwszy, podziśdzień nie przedawniony program społeczno-narodowy, a silną i pewną ręką steroował wśród raf i mielizn politycznych, tak ś. p. dr.

Tadeusz Żuliński¹⁾, ofiarny i całą duszą sprawie sokolstwa oddany, Wiceprezes Sokoła-Macierzy, dał mu jego podstawowy program gimnastyczny.

Z licznego pocztu Sokołów-lekarzy²⁾ on był tym, który pierwszy ustalił pojęcie gimnastyki sokolej, jako gimnastyki zdrowotnej, t. j. mającej za swój cel najwyższy: zdrowie nie tylko jednostek, ale i narodu, a temsamem wytyczył jasno jej granice i stosunek do poszczególnych gałęzi ćwiczeń gimnastycznych o innych celach (atletyki, sportów i t. p.) a zarazem rozszerzył zadania Sokolstwa na to wszystko, co chociaż nie jest ćwiczeniem, to przecież ten cel główny dopełnia i wspiera, jak np.: higiena, popularyzacja wyników odnośnych gałęzi wiedzy lekarskiej; krzewienie umiarkowania i t. p.

Rozbudzony Jego słowem i piórem ruch naukowy i popularyzatorski wydał w tym przedmiocie już zaraz w pierwszych kilkunastu latach obfitą literaturę, rozrzuconą po wszystkich niemal czasopismach (bo cała prasa nasza bez różnicy odcieni rozumiała zawsze i propagowała sprawę Sokolstwa), a od r. 1881 ruch ten ześrodkował się głównie w podjętym przez Sokoła-Macierz miesięczniku „Przewodnik gimnastyczny“,

¹⁾ Brat straconego w cytadeli warszawskiej w r. 1864 ś. p. Romana Żulińskiego, członka Rządu narodowego i sam uczestnik ostatniego powstania, a następnie emigrant do r. 1871 w Paryżu, gdzie przeżył oblężenie pruskie.

²⁾ Że tylko wymienię tu obok ś. p. dr. Millereta Józefa (pierwszego prezesa Sokoła-Macierzy), d-rów Piaseckich Wenantego (ojca) i Eugenjusza (syna); d-ra Krówczyńskiego Żegotę (późniejszego prezesa Sok.-Macierzy); Burzyńskiego Juljana; Opolskiego; Zaleskiego Karola; Zgórskiego Kaźm.; Galanta J.; Grabowskiego K.; Wiczkowskiego J. i Wicherkiewicza B. Udział ich dowodzi, jak ważną i niezbędną także w przyszłości będzie nie tylko współpraca naszych lekarzy, ale ich w pracy sokolej naczelne i przewodnie stanowisko.

którego ś. p. dr. Żuliński był pierwszym redaktorem aż po koniec swego życia (1885)¹⁾. Nie dosyć jednak i na tem.

Z takiego ujęcia rzeczy, o wiele głębszego i szlachetniejszego, niż gdziekolwiek indziej²⁾, wyłoniło się już samo przez się pierwszorzędne i olbrzymie znaczenie gimnastyki zdrowotnej jako gimnastyki wychowawczej, zwłaszcza dla narodu, którego młodzież poddaną była we wszystkich trzech zaborach, rzeczy można, zgodnemu „systemowi zupełnego zaniedbania wychowania fizycznego“. — Tu, wytknięty przez ś. p. d-ra Żulińskiego cel i warunek zdrowotności, występowały już najwyraźniej i najkategoryczniej na plan pierwszy, bo rzecz jasna, że bez nich upada od razu samo pojęcie gimnastyki wychowawczej, o czem dziś już niestety tak często się zapomina.

Sprawa gimnastyki wychowawczej wysunęła się też od razu na czoło zadań Sokolstwa, nie tylko jako najważniejsza, ale i jako najpilniejsza. Wszak szło o rzecz nie mniejszą, jak o ratowanie zagrożonego tem zupełnem zaniedbaniem zdrowia młodzieży, a przez nią zdrowia i przyszłości Narodu, a po obcych władzach rządowych prawie, że niczego nie można się było spodziewać.

Prócz tego był jeszcze wzgląd inny, zasadniczy, który sprawę tej gimnastyki wychowawczej czynił i czynić będzie zawsze sprawą zadań rdzenia sokolich. Jest nim ten pewnik, że gimnastyka

¹⁾ Całą tę literaturę, jak i późniejszą do r. 1907 podaje wyczerpująco, wydana przez druha Tad. Witwickiego z uznania godną ścisłością i systematycznością „Biblijografja Czasop. Przewodnik gimn. „Sokół“ rocznik I—XXV (1881—1905).

²⁾ Choćby nawet w Sokolstwie czeskiem, co stanie się nam łatwiej zrozumiałem dopiero w okresach następnych.

ta da się należycie uprawiać i rozwijać—jak to wykazał ś. p. dr. Żuliński, a potwierdziło doświadczenie lat kilkudziesięciu — tylko jako część składowa sokołej gimnastyki zdrowotnej (hygieniczno-racjonalnej), a mianowicie jako jej naturalna i niezbędna **podbudowa**, ujęta z nią w **jednolity system pedagogiczny** i mająca przygotowywać, a raczej wychowywać Sokolstwu, nie już tysiące, ale miliony jego członków, a Narodowi dawać tą drogą miliony obywateli zdrowych, dzielnych i skonsolidowanych karnością w sprawach narodowych...

W jakże analogicznem położeniu jesteśmy znów dzisiaj, mimo całą różnicę szczęśliwszego o całe niebo położenia politycznego!... Jak bardzo potrzeba nam dziś znowu zrozumienia tego zadania sokołej gimnastyki wychowawczej dla Narodu, po spustoszeniach, jakie w stanie zdrowia i sił jego zrzędziły długie lata niewoli i ostatnie lata wojny, z jej całym okrucieństwem, przewrotnością i obłudą.

Jakże fatalnym byłoby dziś złudzeniem i błędem, gdybyśmy mniemali, że temu trudnemu zadaniu podoła sama szkoła, lub różnorakie, luzem chodzące sporty, a choćby nawet tak modny dziś u nas, ale nie wyrosły z pnia rodzimego skautyzm!

Ale wróćmy do dziejów myśli i zadań sokolich.

Jak pod względem samego Sokolstwa, tak i pod względem jego roli w fizycznym wychowaniu młodzieży, pierwsze zrozumienie i poparcie znalazło się znowuż u Lwowa i jego władz szkolnych.

Najmłodsza dziatwa miejskich szkół lwowskich stanęła pierwsza do ćwiczeń, a gmina miasta pospieszyła z pierwszymi na ten cel subsydjami. Ćwiczenia tej młodzieży dały początek t. zw. szkole gimna-

stycznej Sokoła-Macierzy i stały się z czasem, mogę to stwierdzić, jako świadek naoczny, tą „pionierką sokolej gimnastyki w wychowawczej (szkolnej)“, która już nietylko we Lwowie, ale później w całym kraju torowała drogi, budowała mosty, a nawet twierdze (sokolnie) dla gimnastyki sokolej, a — co jeszcze ważniejsza — stworzyła ów nieoceniony warsztat, w którym doskonaliło się nasze nauczycielstwo i przodownictwo (grona nauczycielskie i przodownicze i z którego czerpała swe soki nowo powstająca systematyka i metodyka sokolich ćwiczeń gimnastycznych tak dla młodzieży, jak i dla członków. Jeżeli mamy już dziś okazałą literaturę gimnastyczną; swojskie jej słownictwo i podręczniki, a nawet swojską systematykę i metodykę sokolej gimnastyki zdrowotnej, to cały ten dorobek wyszedł, z pracy nad gimnastyką wychowawczą dla „młodzieży sokolej ¹⁾“. Co więcej; owoce tej pracy były zaraz już w pierwszych latach tak naoczne i niezaprzeczałne, że nietylko przekonaly, ale wprost zmusiły obojętne dotąd na tę sprawę austriackie szkolnictwo państwowe w Galicji pójść za przykładem miejskiego szkolnictwa lwowskiego i oddać także młodzież szkół średnich pod gimnastyczno-wychowawczy kierunek Sokoła. Kto zna ówczesne stosunki galicyjskie, ten przyzna trafność porównania, gdy powiem, że sokola gimnastyka wychowawcza była tym koniem trojańskim, który wychowanie fizyczne wprowadził w niedostępne dlań mury owej, jak się to podówczas jednym tchem nazywało „naszej (?) c. k. szkoły średniej“.

¹⁾ Biblijografię podręczników do nauki ćwiczeń gimn.; plany ćwiczeń; prace z systematyki i dydaktyki gimn. i t. d. podają roczniki „Przewodnika gimn.“ (T. XXXVIII).

I nieomal byłoby się stało, że ta nasza „młódź sokola“, lub — jak ją wówczas po prostu, a pięknie nazywano, nasze „sokolęta“—byłaby pod kierunkiem Sokolstwa zorganizowała się i urosła w rodzimego, na własnym gruncie i z własnych soków wyrosłego „Skauta“, wyprzedzając o wiele boersko-angielski, dziś tak kosmopolitycznie modny „wynałazek“. — Zapoczątkował tę organizację młodzieży sokolej w „Sokole-Macierzy ś. p. Antoni Durski już w pierwszym dziesiątku lat swego naczelnictwa ¹⁾. Miała ona swoje oddziały, swoich przodowników, a nawet swoje skromne, ale swojskie jednolite umundurowanie; a odbywała pod kierunkiem nauczycieli Sokoła nietylko ćwiczenia gimnastyczne, ale i terenowo-polowe (musztrę), tudzież wycieczki, gry i zabawy ruchowe.

Ale *nemo propheta in patria*. Inicjatywa swojska spotkała się wówczas nie już z obojętnością, ale wprost z oporem rządowych władz szkolnych, jako rzecz „niebezpieczna“.., a nawet pedagogicznie niedopuszczalna, bo przeciwna zasadzie „suwerenności“ szkoły!..

I trzeba było aż obcego wzoru, ażeby ta sama (jeśli już ta sama?...) rzecz, jeno pod obcą nazwą i skosmopolityzowana pod względem form zewnętrznych, podjęta po latach znowu przez to samo Sokolstwo, znalazła już nietylko łatwy wstęp, ale gorące przyjęcie i poparcie u c. k. władz szkolnych. Szczęście całe, że i tu Sokolstwo szybko się zorjentowało i stając się także Macierzą naszego skautingu, przetworzyło go od razu „wewnętrznie“ na nasze „Harcerstwo“..., co było rzeczą najważniejszą i znowu zasługą największą.

¹⁾ Pierwszy długoletni i dożywotni (od roku 1875 do 1908) naczelnik Sokoła-Macierzy i Związku, którego niespożyte zasługi dla Sokolstwa są powszechnie znane.

Jeżeli zaznaczam ten szczegół historyczny, to nie czynię tego bynajmniej jako przeciwnik skautyzmu, czy harcerstwa, ślepy na jego zalety i zdrowe pierwiastki!

Takim przeciwnikiem nie jestem, a próżny krytycyzm daleki mi choćby dla tego, że znam dobrze jego bezsilność przeciw t. z. „prądom czasu“. Czynię to z poczucia obowiązku, jaki nakłada na Sokolstwo znowu chwila, która może jest ostatnią po temu, żeby zastanowić się głęboko nad tem, czy nie będzie to niepowetowaną już i nieodżałowaną na całą przyszłość stratą dla sprawy narodowego wychowania fizycznego, jeżeli Harcerstwo nasze, oderwane od gruntu wspólnego i jednolitego systemu sokolej gimnastyki zdrowotnej, a — co jeszcze ważniejsza — wyrwane ze wspólnoty organizacji sokolej, mającej obejmować i przenikać cały Naród we wszystkich jego warstwach (od dziecka aż do starca), — pójdzie własnymi drogami? ¹⁾.

Nie mogę tej kwestji roztrząsać tutaj. Wymaga ona co najrychlej osobnego, wszechstronnego, a przede wszystkim fachowego rozważania drogą specjalnych ankiet, złożonych ze znawców i praktyków wychowania fizycznego; lekarzy, pedagogów i długoletnich kierowników młodzieży sokolej. Tutaj chciałem, nie pomiijając i tego szczegółu (Harcerstwa), jako należącego rdzennie do zadań Sokolstwa, wskazać jedynie na to,

¹⁾ Zaczęła i zasługującą na szczerą wdzięczność jest pomoc, z jaką w odczuciu ogromnej potrzeby jak najrychlejszego dźwignięcia zdrowia młodzieży spieszy nam amerykańska organizacja Y. M. C. A. Ale jakże zarazem wymowną, jak pouczającą i — zawstydzającą jest dla nas ta pomoc, wskazująca „nowe drogi“ nam właśnie, którzy już od pół wieku mamy tak dobrze na tem polu wyszkoloną i zasłużoną organizację sokołą!...

jak zdrowem, jak jasno i szeroko pojętem i jak owocnem w życiu narodowem było określenie podstawowej myśli i zadań Sokolstwa już w pierwszym „założycielskim“ okresie jego istnienia ¹⁾.

Brakło mu do całości jeszcze jednego tylko ogniwa, które uzupełnił i można słusznie powiedzieć „wykuł“ okres następny.

II. Okres zakładania gniazd i organizacji Związków.

Pełnia Idei sokolej.

Rok 1884 jest w dziejach polskiego Sokolstwa jakby słupem granicznym. Odcina on ostro od siebie dwie epoki: okres podstawowej, przygotowawczej pracy lwowskiego Sokoła-Macierzy, od okresu tworzenia się dalszych gniazd sokolich i ich Związków.

Kto widział grafikon rozwoju naszego Sokolstwa z pierwszego dwudziestopięciolecia (1867—1892), tego musiało uderzyć odrazu to zjawisko, że do r. 1884, — a więc przez lat siedemnaście — Sokół lwowski istniał i działał sam jeden, jak gdyby wykuwając w twardym murze powszechnej obojętności wyłom dla przeboju myśli sokolej, podczas gdy od tego roku począwszy nowe gniazda zaczęły powstawać w tak szybkim przyroście, że już w osiem lat później (r. 1892) było ich w samej b. Galicji 34, a pięć w W. Księstwie Poznańskim, a co jeszcze dziwniejsza, że znalazło się w nich tak silne już poczucie potrzeby łączności, że można było odważyć się na założenie pierwszego Związku Sokolstwa w Austrii ²⁾ i że w niedługim czasie poszły za nim Związki: w W. Księstwie Poznańskim (później

¹⁾ P. Nr. 7. Przewodn. gimn. z r. 1921.

²⁾ Liczył już wówczas 7257 członków, 11 sokolni i 16 boisk.

w Rzeszy Niemieckiej)¹⁾ i w Stanach Zjednoczonych Ameryki²⁾.

Ten nagły i bujny rozrost Sokolstwa po r. 1884 nie wszystkim był zrozumiałym pod względem swych przyczyn. Mógł on wydawać się czemś nadzwyczajnym, a nawet nasuwać obawę, czy nie jest czemś sztucznem i chwilowem? Wszak wszystko było mu przeciwnem: nieprzychylność rządów zaborczych; brak zrozumienia i apatja ogółu; brak środków materialnych itd.

Ale najbliższe dwudziestolecie po r. 1892 dowiodło, że ten rozwój był nietylko naturalnym i zdrowym, ale że był już trwałym i zwyciężkim, jeżeli potrafił brać i łamać nawet takie przeszkody, jakie miał do zwalczania na terenie państwa niemieckiego...

W r. 1912 Związek w Austrii liczył już gniazd 241, a członków 28.854; Związek w Państwie Niemieckiem gniazd 250, a członków 10.256; a Związek w Ameryce członków 20.000, nie licząc więc chwilowo po r. 1905 powstałych w Królestwie Polskiem gniazd o 4.000 członkach, miały już wówczas wszystkie trzy nasze Związki 59.110 członków. Ale nietylko rosła liczba gniazd, sokoln i boisk³⁾; ich majątek i wyposażenie; ale rosło także i upowszechniało się zrozumienie zadań Sokolstwa, a — co najważniejsza — rosło jego życie się ze społeczeństwem i coraz to szersze i głębsze wnikanie w to życie we

¹⁾ Inicjatywę dał tu Sokół w Inowrocławiu (ziemi kujawskiej), który założony już w r. 1885, stał się Macierzą Sokolstwa Wielkopolskiego.

²⁾ Sporadycznie powstawały w Ameryce Towarzystwa sokole już od r. 1887, ale dopiero w r. 1894 powstał Związek w Chicago.

³⁾ Sam Związek na Austrię miał w r. 1912, budynków (sokolni) 107, nieraz bardzo kosztownych; boisk 136 tak, że ogólny majątek jego gniazd przedstawiał czystą wartość 3,477,000 Kor. austr.

wszystkich stanach i warstwach Narodu, nie wyłączając już i stanu włościańskiego.

Jakież były przyczyny tego rozwoju i rozrostu?— bo, że było ich więcej, to niepodlega wątpliwości.

Niewątpliwie był to przede wszystkim skutek tego dobrego założenia fundamentów, jakiego dokonała lwowska Macierz sokoła; fachowego ujęcia przez nią sprawy fizycznego wychowania młodzieży; wyszkolenia nauczycieli i przodowników i propaganda zadań sokolich, jaką rozwijała słowem (w wykładach, odczytach, w prasie i własnym w r. 1883 założonym „Przewodniku gimn.“) tudzież „pokażem“ gimnastycznym na zebraniach, uroczystościach i zlotach. Był to także skutek tej jednolitości i ciągłości pracy, która mimo powstałej już od r. 1893 organizacji związkowej zawsze spoczywała w ręku Sokoła-Macierzy, wykonywana przez tych samych jego doświadczonych, a co najważniejsza całkowicie sprawie sokolej oddanych ludzi. Ale oprócz i obok tych wszystkich przyczyn działała w tym okresie jeszcze jedna, i stała się główną jego siłą rozwojową. Nie była ona nową, tkwiła już bowiem *in nuce* w samym kanonie sokolskim, ale dopiero teraz — po r. 1884 — zaczęła z każdym dniem promieniować jaśniej i działać silniej, tak, że jej działanie i twórcza energia mogły się komuś wydawać czemś nieledwie tajemniczem i cudownem....

Tą siłą było to, że teraz dopiero, na szerokiej arenie organizacji gniazd i ich Związków, — stawało się już i dla powszechności zrozumiałem, a nawet niejako namacalnie przystępnem **narodowe**, a tylko w tem znaczeniu zarazem **polityczne** zadanie Sokolstwa, zwłaszcza w narodzie politycznie rozdartym, i tym, który nigdy nie miał,

a i po dziś dzień jeszcze nie ma niezbędnej do zdrowego i bezpiecznego bytu państwowego spoistości, jedności i karności.

Zaczęto teraz rozumieć, że tę więźbę wewnętrzną, jaką wytwarzała i dawała Narodowi **duchowo** literatura i sztuka doby porozbiorowej, **życiowo** daje mu najsprawniej i najpowszechniej własne sokolstwo pod hasłem związkowym „W jedności siła!“

Pod wpływem tego zrozumienia jego liczne gniazda stały się teraz ośrodkami narodowego życia, pulsującymi zdrowym tętnem różnorodnej narodowej pracy; jego szeregi nie tylko jednolitością stroju i równą dla wszystkich karnością zbliżały stany; wyrównywały różnice i łagodziły przeciwieństwa, ale dając swymi publicznymi występami świadectwo równości, karności i dzielności w Narodzie, były tą największą siłą przyciągającą i posłanniczą, z której szedł potężny i trwały rozwój Sokolstwa. — Ale ten sam rozwój, to jeszcze zbyt mało na sprawiedliwe ocenienie skutków, jakie ta „narodowo-polityczna“, choć bez polityki prowadzona praca Sokolstwa miała dla Narodu. — Ważniejszym było, że ona to poprzez graniczne kordony, a nawet poprzez oceany, łączyła rozdarte części Narodu; że na obczyźnie budziła i krzepiła polskość wśród warstw narodowo najważniejszych; że — co jej zasługą największą — mimo „systemy wychowywania w bierności“, stosowane w szkołach rządowych wychowywała młodzież naszą ku dzielności, karności i czynnej miłości Ojczyzny....

Taką była w okresie dojrzałej już organizacji związkowej Sokolstwa ta jego apolityczna „polityka“ i takiem było to jego szare bezbronne „wojsko“,

w którego szeregach stał już w obywatelskiem posłuchu potomek karmazynów obok rzemieślnika; mieszczanin obok wieśniaka; starzec obok młodzieńca i matka obok córki. Tę politykę znały też i rozumiały doskonale wszystkie trzy rządy zaborcze. — Nie były się jej jako polityki (w ścisłym znaczeniu), bo przeciw tej nawet rządy konstytucyjnych Niemiec i Austrii miały środek doraźnego administracyjnego rozwiązania Towarzystwa, czy nawet całego Związku. Tem mniej były się one owego sokolskiego „wojska polskiego“, które w stosunku do ich siły militarnej byłoby tylko bańką mydlaną.

Ale były się tej polityki i tego wojska właśnie jako owej największej wewnętrznej siły narodowej, w której tkwiło i tkwić będzie zawsze najgłówniejsze i najrdzenniejsze zadanie Sokolstwa. Wobec niej były bezsilnymi nietylko oba niemieckie rządy zaborcze, jako skrepowane do pewnego stopnia obowiązującym prawem o wolności stowarzyszeń, ale był nawet bezsilnym i rząd carski, bo i tu siła ta działała wewnętrznie mimo, że na powierzchni po „ukazu“ do r. 1905 nie było tam Sokolstwa. Dowiódł tego wyrosły jakby z pod ziemi w r. 1905 ruch sokoli Królestwa, a bardziej jeszcze ów, po jednorocznym okresie wolnościowym, napowrót pod ziemię wkopany ruch niepodległościowy...

Mam też głębokie przekonanie, że o tę tylko siłę wewnętrzną Sokolstwa, a bynajmniej nie o jego siłę militarną, szło zaborcom germańskim nawet w owej chwili, kiedy na parę lat przed wybuchem wojny Austrija, zmieniając front wobec Sokolstwa, zaczęła je kokietować i rozdmuchiwać jego „militarność“... a później zagrzewać do udziału w galicyjskich Legjonach, zbrojnych w... jednostrzałowe Werdle...

Ale i my też, t. j. Sokolstwo, w swojej całości, rozumieliśmy już w tym okresie jasno to nasze wielkie w Narodzie posłannictwo i narodową wartość tej naszej wewnętrznej siły.

Wiedzieliśmy jasno, że nie jesteśmy powołani do robienia w Narodzie polityki; że nie do nas należy wydawać hasła i dyrektywy działań politycznych; że nie wolno nam iść pod zawołania żadnych politycznych stronnictw; w służbę żadnych warstw, lub stanów, ani słuchać w chwili dla Narodu decydującej żadnych innych komend, prócz jednej: tej, któraby szła zgodnie od całego Narodu...

Jednolitość tego frontu zmanifestował wspaniale w całym Sokolstwie IV-y jego zlot z r. 1903 we Lwowie, na którym 102 Towarzystwa związkowe stanęły na boisku Sokoła-Macierzy (w parku Kilińskiego) u boku druhów Wielkopolskich i Sokołów czeskich i chorwackich.

Tensam też front jednolity nietylko trwał w czasie V-go zlotu grunwaldzkiego w r. 1910 w Krakowie, ale dał nam już wówczas, jakby w jasnowidzeniu niedalekiej przyszłości, to samo hasło, jakie bez słów biło dla całego Narodu z potężnej rzeźby ś. p. Wiwulskiego w fundowanym przez Paderewskiego „braciom na otuchę“... pomniku grunwaldzkim.

„**Idzie czas Grunwaldu!**“—wołała wówczas nasza wstępna odezwa zlotowa ¹⁾, a na pytanie: „czy nie widma to tylko i nie dziejowe wspomnienie zmarnowanego... zwycięstwa“? — odpowiadała:

„*Nie—na Boga, nie! krzyczy żywy ból z piersi milionów*“...

¹⁾ Odezwa ta była nietylko jakby jasnowidzeniem najbliższej przyszłości (wojny światowej), ale i dziś i na dalszą przyszłość ma wartość i siłę, jako najprawdziwsze wskazanie: kto był, jest i będzie największym naszym wrogiem. (Przyd. wydawcy).

„Nie widma idą rycerskie, ale dwie żywe armje, większe niż z przed wieków; nie odgłosy tylko przebytej walki, ani echa triumfalne zwycięstwa, ale czas idzie wojny wielki, straszny i tajemniczy“...

„Wróg tensam na przodzie, jeno zmienił broń i znaki! a w zwyciężkiej bucie odstąpił twarz i duszę...“.

„Zbrojny w stal i działa, idzie krokiem pewnym, a każdy krok—wiarołomstwo; każdy cios—niełudzkość; każde zwycięstwo — zbrodnia“. Siła idzie przed prawem, a za nią ćma sprzymierzeńców—nie-wolników siły“...

„I nasza armja inna, niż przed wieki. Na imię jej: NARÓD“.

„Odarty z szat królewskich i pancernych zbroi, przetopił królewskie insygnja i rycerskie ryngrafy na blask i siłę niezłomnego ducha; miecze i zbroje przekuł na moc niezachwianej wiary w zwycięstwo prawa i sprawiedliwości“.

„Idzie zbrojny, chociaż—bezbronny; idzie królewski, chociaż—bez korony; idzie rycerski, chociaż—nie pancerny. Hart i posłuch, to jego broń i siła“...

Takiem było wówczas nasze wyznanie wiary; taką była, żeby użyć słowa, które wnet miało, jak ptak złowróźbny pojawić się nad narodem — nasza: „orientacja“. Mieliliśmy przekonanie i wiarę, że jest powszechną orientacją w Narodzie.

Kiedy pisałem słowa tej odezwy, nie przeczuwałem, że arcywróg, na którego wskazywała, gotów już do uderzenia i że tak rychło przyjdzie Narodowi i Sokolstwu zdać najtrudniejszy egzamin z wytrzymałości i jednolitości tego przeciwniemieckiego frontu...

W Sokolstwie egzamin ten wypadł mimo orjentacyjnych sztuczek i wrzasków krótkowidzów politycznych, ku jego chlubie. Kto będzie patrzył na ten wielki dramat dziejowy „wyzwolenia Polski“ nie z małych pagórków orientacji politycznych-stronnictw, ale z wyżyny dziejowego poglądu, obejmującego całość, ten zrozumie i uzna, że Sokolstwo nasze odegrało w nim rolę ważną i zaszczytną.

Niezachwiana, acz bierna i z pozoru zimna postawa Sokolstwa Wielkopolskiego, znającego najlepiej krzyżacką duszę, była tu najcenniejszym kamertonem, do którego wkońcu dostroiła się całość; bojowa formacja naszego Sokolstwa Amerykańskiego u boku Koalicji dała nam w walce tej prawo obywatelstwa, a Sokolstwo Małopolskie bardziej jeszcze, niż bohaterstwem swoim i krwią przelaną zasłużyło się sprawie ową czujnością i odporem, jaki potrafiło dać przeciw najprzebieglejszym pokuszeniom i groźbom wroga nawet w owej chwili, kiedy się zdawało, że rozkaz wychodzi od prawidłowej naczelnej władzy narodowej...

Ale największa wartość i znaczenie Sokolstwa w dobie tego nowego Grunwaldu były jeszcze w czemś innym.

Polityka i jej orientacje nie były rzeczą Sokolstwa, więc i o jego w nich zasługach, lub winach, nie może być mowy. Zasługi, czy winy, jeśli o winach w naszym położeniu wogóle mówić można, muszą tu pójść w dziejowym bilansie na rachunek tych, którzy w Narodzie byli do tego powołani. Sokolstwa rzeczą było: gotować Narodowi na taką chwilę tężyznę ciała i ducha i tę rolę spełniło.

Jeżeli bezbronni, byliśmy w tej gigantycznej walce przecież zbrojni czemś, co miało swój walor i poważanie; jeżeli wśród tylu przeciwieństw i pokuszeń zdołał

się w Narodzie na ogół utrzymać front antyniemiecki; jeżeli oręż polski, wydarty nierzadko z rąk przeciwnika; okrył się sławą dawnego naszego rycerstwa, a nawet potrafił w ręku dziatwy i kobiet dokazywać „cudów“, i co może najważniejsze i najchlubniejsze, jeżeli w czasie zdawało się beznadziejnych klęsk Koalicji, a największych tryumfów oręża niemieckiego ani na chwilę nie upadł w Narodzie duch i nie zachwiała się wiara,—to tężyzna ta korzeniami swymi tkwiła w znacznej części w Sokolstwie i z niego brała swoje soki...

Dopiero gdy opadną powojenne opary i zamilknie wrzawa partyjnego krótkowidztwa, zrozumie i oceni to przyszłość.

Sperare contra spem: „wiara i moc ducha ponad przemoc siły“!

Temu dziejowemu zjawisku, w ciężkim, prawie beznadziejnym położeniu naszego Narodu tak bezprzykładnie wspaniałemu, na imię jest: **odrodzenie**. Ono jednym wyrazem określa to, ku czemu Naród nasz od rozbiorów wyteęzał i wyteęza wszystkie swoje siły i to, co jest zarazem **pełnią zadań Sokolstwa**.

Trzeba tylko ten wyraz, tak wieloznaczny, a często tak bezmyślnie używany, należycie rozumieć. Trzeba wiedzieć, że odrodzenie duchowe narodu musi mieć swoje podłoże w odrodzeniu **fizycznym** tak samo, jak u jednostki zdrowie ducha w zdrowiu ciała, a nadewszystko trzeba pamiętać, że w życiu narodu, który chce się trwale utrzymać na fali, nie idzie o jakiś jednorazowy akt odrodzenia, ale raczej o ciągłe, wieczyste odradzanie się z pokolenia w pokolenie, bo każdy zastój tego procesu oznacza cofanie się.

Ten największy i najtrudniejszy problem narodowego życia wyraża się właśnie dopiero w tem szczy-

towem zadaniu Sokolstwa, które w całej pełni ujawnił się dopiero w okresie jego związkowej działalności po roku 1893. Jeżeli zadanie to określiłem wyżej, jako funkcję sięgającą w najgłębsze i najprawdziwsze podłoża narodowego charakteru i jego odrodzenia, to tutaj potrzebuję tylko wyraz „odrodzenie“ zastąpić wyrazem „**odradzania**“, żeby cała wielkość i doniosłość zadania tego także dla przyszłości narodu i Państwa wystąpiły w całej pełni i jasności.

Narody i państwa przodujące prawdziwej cywilizacji (Francja, Anglja, Szwecja i Stany Zjednoczone Ameryki) coraz to jaśniej i coraz to głębiej rozumieją wielkość tego zadania. Znaleźli się tam nawet ludzie, którzy przejęci wielkością tego zadania i świadomi błogosławionych jego skutków dla ludzkości, chcieli je podnieść aż do wysokości „Religji zdrowia“) ¹⁾. Ale nie sięgając aż tak utopijnych wyżyn, godzi się zadanie to, wzięte w jego całości tak, jak je urobiła półwiekowa praca naszego Sokolstwa, nazwać i podnieść do znaczenia Idei sokolej. Nie ma w tem żadnej przesady; owszem jest cały realizm naszego narodowego życia, które tej idei już nieodzownie potrzebuje. Jeżeli bowiem „idea“ w przeciwstawieniu do nierealnej „utopji“, jest taka myśl przewodnia, która wiedzie ku jakiemuś ideałowi, choćby odległemu, ale dającym się przecież bodaj z trudem i stopniowo osiągnąć (realizo-

¹⁾ „Zasady nauki społecznej czyli religja fizyczna płciowa i przyrodzona etc.“ godne uwagi dzieło lekarza angielskiego (wyd. w r. 1880 w przekł. polsk. w Genewie). Podobne rozległe ujęcie sprawy fizycznego i duchowego odrodzenia dał świeżo artykuł dr. med. R. Zadębowskiiego p. t. „O fizycznym odrodzeniu kraju (uwagi ogólne)“, ogłoszony w Nr. 58/921 w „Rzeczpospolitej“, którego c. d.—tak pożądany—dotąd się niepojawił.

wać), to myśl przewodnia polskiego Sokolstwa i jego z niej płynące zadania są taką Ideą najniewątpliwiej.

Zrodzona z najgłębszych potrzeb Narodu, urosła i doświadczona w jego najtrudniejszych walkach nie tylko o byt polityczny, ale i narodowy, — idea ta przez hart ciała i ducha; przez wewnętrzną, ponadpartyjną spoistość i karność; przez to, że była dla wszystkich warstw Narodu praktyczną szkołą miłości Ojczyzny — wiodła i wieść będzie w przyszłości Naród swój ku temu najwyższemu i najszlachetniejszemu ideałowi, któremu na imię: **odrodzenie**.

Dziś, w szczęśliwej dla nas, ale może równie trudnej, jak poprzednia, dobie odzyskania wolności politycznej, idea ta i jej realizacja stokroć nam jeszcze potrzebniejsza, niż przedtem. — Bo odradzanie się Narodu jest u nas dopiero w zaraniu; bo jego spoistość wewnętrzna, nie tylko międzydzielnicowa, ale i międzypartyjna i międzyklasowa musi dopiero skrzepnąć i wyłonić się z powojennego mgławicowego chaosu; bo jego wszystkie kresy potrzebują teraz właśnie, a zapewne i na długą jeszcze przyszłość obok straży i pogotowia wojskowego może ważniejszego jeszcze zapobiegawczo pogotowia obywatelskiego; bo w końcu — co może raczej położyłoby na początek — nerwy i zdrowie całych pokoleń stargane, a duch ich — co najgroźniejsze — jeszcze długo musi się leczyć z trucizn i jadów niewoli...

I dlatego **wierzę niezłomnie, że idea sokoła właśnie teraz dopiero** — w zjednoczonym Narodzie i pod opieką własnego Państwa — **rozbłyśnie w całym swoim blasku i sile**.

Na progu tej nowej ery jest jednak obowiązkiem Sokolstwa mieć na przyszłość jasny program swej pracy, wysnuty z doświadczeń przeszłości i przystoso-

wany do nowych warunków i rozleglejszych potrzeb społeczeństwa, Narodu i Państwa.

III. Wskazania i wnioski programowe.

Pozostaje mi rzecz najważniejsza: oprzeć na tej przeszłości i wysnuć z niej wskazania i wnioski na przyszłość. Czyniąc to, z zastrzeżeniem, zrobionem już na wstępie, że mówię tylko za siebie, mogę dziś jednak, a nawet mam obowiązek, zaznaczyć, że w tych moich wnioskach przyszły mi już wielce w pomoc doświadczenia i wyniki ostatniego (VI) Zlotu Warszawskiego i cenne głosy Członków specjalnej ankiety Zarządu Dzielnicy Małopolskiej, której krytycznemu rozważeniu wnioski te poddałem.

Ujmuję je w dziesięć punktów z krótkim już tylko objaśnieniem, lub uzasadnieniem tam jedynie, gdzie ono nie mieści się już w rozdziałach poprzednich, i z zachowaniem tego porządku, że kwestjom naglejszym i ważniejszym daję pierwszeństwo przed innymi.

Wnioski te i wytyczne są:

I. Polska organizacja sokoła, jaka pracą przeszło półwiekową wytworzyła się nietylko na ziemiach polskich, ale i na obczyźnie (Francja, Niemcy, Ameryka), jest wartością i siłą narodową tak wielkiego znaczenia, że powinna być przy współudziale i pomocy całego narodu i Państwa co najrychlej odbudowaną, rozszerzoną i nieustannie wzmocnianą, a zwłaszcza i przedewszystkiem na kresach wschodnich i zachodnich. Odbudowa Sokolstwa na kresach wschodnich jest sprawą najnaglejszą.

Gdyby szło tylko o zachowanie samej wartości majątkowej, jaką mają tak liczne już budynki, boiska

i urzędzenia sokole, to wartość ta, jak to wykazałem wyżej, jest tak wielką, że wystarczałyby ze stanowiska czysto gospodarczego do uzasadnienia tej odbudowy. Ale z wartością ekonomiczną łączy się tu wartość ideowo-narodowa, o wiele większego znaczenia. Sokolnie nasze były i będą w przyszłości ważnymi ośrodkami naszego życia narodowego; były i będą jego „twierdzami“. O znaczeniu tych twierdz, zwłaszcza na kresach, nie potrzebuję po tem, o czem zaświadczyła przeszłość, niczego już dodawać. Gdyby Naród, społeczeństwo i Państwo (Rząd) miały w przyszłości o tem zapomnieć, lub chociażby wartości tej tylko niedoceniać, byłby to błąd nie do darowania, bo chociaż Sokolstwo, wychowane w twardej szkole, umiało i umie stawać na nogi o własnych siłach, to jednak tym razem byłoby to widowisko i dla Narodu i dla jego wolnego Państwa już zawstydzające.

II. Polska organizacja sokola powinna pozostać wierną zasadom i hasłom swojej przeszłości, a wszczęgólności być organizacją narodową, stojącą zdala od polityki (w ścisłym znaczeniu) i od stronnictw politycznych, a łączącą wszystkie warstwy i stany narodu polskiego pod hasłem równości (demokratyzacji) i karności w służbie dla Ojczyzny.

Wskazanie to jest główną i zasadniczą wypadkową całej przeszłości Sokolstwa; najgłębszym źródłem jego siły i powodzeń, a na przyszłość, jego nietykalnym kanonem.

Ażeby ono jednak mogło ziścić się w całej pełni, trzeba pozbyć się złudzenia, narzucanego nam nastrojami z czasu wojny, jakoby „Sokół“ był tylko dla młodzieży, lub dla młodych, a wrócić do podstawowej zasady: że jest on dla młodych i starych bez różnicy

płci, stanów, zawodów i stronnictw i że musi on stać się jednym wielkim narodowym obozem braci sokolej, obejmującym cały naród.

Wówczas to dopiero, gdy w jego szeregach stanie miliony karnych i hartownych w sprawach narodowych obywateli naszego Państwa, będzie on dla tego Państwa i Narodu siłą, jakiej żadna inna organizacja dać im nie zdoła.

III. Polska organizacja sokola powinna być i w przyszłości jednolitą pod względem ustroju wewnętrznego i form zewnętrznych, bez jakichkolwiek różnic dzielnicowych, lub związkowych.

Jednym z zewnętrznych, a przecież bardzo ważnych przejawów i środków tej jednolitości był i powinien pozostać uroczysty strój sokoli typu Grotgerowskiego, wprowadzony w r. 1885. Przekonał o tem najlepiej ostatni zlot Warszawski, gdzie go brakło w masie uczestników, a zwłaszcza w pochodzie i gdzie o ile był w grupach z Małopolski, zyskał powszechne uznanie swoją narodową cechą, powagą i barwnością. Nie jest to rzecz błaha i nie może być podporządkowywaną wyłącznie tylko względem praktyczności, lub potrzebom pewnej tylko gałęzi ćwiczeń sokolich (np. polowych, lub sportowych). Głównym celem jest tu stworzenie na zewnątrz jednolitej całości, dlatego też nie zastąpi tego, jednolitego stroju uroczystego, wprowadzony w ostatnim czasie nowy strój typu polowo-sportowego. Pomijając już bowiem wszystkie inne jego wady, jak np. narodową bezwyrazistość, kosmopolityczną sportowość i cechę militarną, nigdy on nie będzie mógł stać się tym potężnym wyrazem narodowej jedności i równości, który — jak to dowiodła przeszłość — okazał się tak zbawienym środkiem w naszej organizacji i jej rozwoju, że

zmarnowanie go i poniechanie na przyszłość byłoby błędem nie do naprawienia. Podobnie należałoby, mojem zdaniem, jeżeli już nie całe polskie Harcerstwo, to przynajmniej naszą sokolą młodzież skautową wyswobodzić conajrychlej od tego cudackiego, a w naszych warunkach klimatycznych tak zresztą niestosownego munduru kosmopolitycznego skauta i nadać jej także zewnętrznie cechę młodzieży polskiej, na co tak chlubnie zasłużyła.

IV. Polskie Sokolstwo w kraju (macierzyste) powinno dążyć do jak najściślejszego zespolenia się z Sokolstwem pozakrajowem, a zwłaszcza z polskiem Sokolstwem w Stanach Zjednoczonych Ameryki i utrzymywać związek ze szczerze bratnimi organizacjami Sokolstwa słowiańskiego.

Luźny nasz dotychczasowy stosunek do polskiego Sokolstwa w Stanach Zjednoczonych jest błędem obustronnym, wychodzącym na szkodę całości. Najciężej doświadczyliśmy tego w czasie ostatniej wojny i doświadczenia te powinny być chyba wystarczające, żeby w przyszłości było już inaczej. W znacznym stopniu już to się stało na zlocie i zjeździe w Brooklynie w końcu ub. r., dokąd byli wysłani umyślnie Delegaci Związku Sokolstwa w Polsce.

V. W objętem przez Państwo obowiązkiem powszechnem wychowaniu fizycznem powinna polska organizacja sokola współdziałać jaknajgorliwiej, zwłaszcza w długim prawdopodobnie i najtrudniejszym okresie początkowym, nim państwowe wychowanie fizyczne posiada własne środki (sale, boiska, przyrządy i przybory gimnastyczne), wykształci własne siły nauczycielskie i wytworzy własny system fizycznego wychowania młodzieży szkolnej.

Ponadto jednym z najpierwszych obowiązków Sokolstwa winno być całe poza szkolne wychowanie fizyczne młodzieży i oparcie tego wychowania na jednolitym swojskim systemie gimnastyki zdrowotnej, odpowiadającym nie tylko fizycznym, ale i duchowym właściwościom i potrzebom Narodu.

Fizyczne wychowanie powinno być tak samo, jak duchowe, w wychowaniem narodowym. Uprawa siły fizycznej, jako siły ślepej, nieświadomej tego, a co równie ważne, nie wyszkolonej w tem, żeby być tylko środkiem ku wyższym celom ideowym, nie byłaby godną wysokiego miana wychowania narodowego. Polska wolna mimo, a raczej właśnie dlatego, że przecierpiała tyle pod uciskiem brutalnej i niskiej siły fizycznej, nie chce i nie potrzebuje także w przyszłości wychowania ku tej ślepej sile przemocy i bezprawia. System takiego wychowania fizycznego byłby zatruciem ducha Narodu jadem militarizmu, który był zawsze obcym temu duchowi, mimo bitności i bohaterkości naszego Narodu tam, gdzie szło o sprawę jego własnej, lub cudzej wolności. Problem narodowego wychowania fizycznego, mającego być podstawą trwałego odradzania się Narodu, jest problemem równie trudnym, jak problem narodowego wychowania duchowego. Oba ma dopiero rozwiązać przyszłość, a Sokolstwo, które zdobyło już tyle doświadczeń i tyle położyło zasług w fizycznym wychowaniu naszej młodzieży, ani od dalszej pracy w tym kierunku uchylać się, ani też w niej pominiętem być nie może. Owszem, nie kto inny, jeno ono pierwsze powinno przyjść tu do głosu, bo inaczej wszystkie nasze cenne nabytki z przeszłości zostałyby dla tej wielkiej sprawy zmarnowane.

VI. Sokolskie wychowanie fizyczne powinno objąć także współpracę we wstępnem i uzupełniającem przysposobieniu do służby wojskowej, jednakże zawsze tylko z zachowaniem gimnastyki zdrowotnej, jako swego celu głównego i bez militaryzacji fizycznego wychowania młodzieży.

Oderwanie przysposobienia do służby wojskowej od jego naturalnej, a koniecznej podstawy, jaką stanowi niewątpliwie tężyzna i sprawność fizyczna (gimnastyczna) przyszłego żołnierza, byłoby po prostu powrotem do c. i k. drillu wojskowego, jakiego ani nie pragnie nasza wojskowość, ani nie potrzebuje obrona Rzeczypospolitej. Dowodem tego jest choćby już to samo, że gdy niedawny rządowy projekt ustawy „O obowiązkowym wychowaniu fizycznym“ i o powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej chciał złączyć w jednej ustawie oba te przedmioty, to Rada wychowania fizycznego oświadczyła się, o ile mi wiadomo, za rozdzieleniem tych przedmiotów na dwie odrębne ustawy: jedną, o obowiązkowym wychowaniu fizycznym; drugą, o powszechnem (wstępnem i uzupełniającem) przysposobieniu do służby wojskowej. Znalazła w tem swój wyraz zasada, że obowiązkowe wychowanie fizyczne, jako sprawa o wiele ogólniejszego i dla Narodu głębszego znaczenia, nie powinna być nawet co do formy traktowaną tak, iżby nasuwała myśl zamiaru zmilitaryzowania wychowania fizycznego.

VII. Sokolstwo polskie ma obowiązek pracować nieprzerwanie nadal nad wytworzeniem swobodnego (polskiego) systemu wychowania fizycznego i gimnastyki sokolej (zdrowotnej), przyczem uprawa ćwiczeń sportowych powinna wchodzić w zakres tego systemu tylko o tyle

o ile ćwiczenia te nie są szkodliwe zdrowiu, i tylko pod tym warunkiem.

Sport w ścisłym znaczeniu, t. j. bezwarunkowa i jednostronna uprawa pewnych ćwiczeń cielesnych li tylko w celu dopięcia rekordowej sprawności, chociażby ze szkodą dla zdrowia, a nawet z niebezpieczeństwem dla życia, leży poza ramami gimnastyki zdrowotnej, dla której najwyższym celem jest zdrowie i sprawność nietylko fizyczna, ale i duchowa, płynąca ze zdrowia. Sport jest dziś już i u nas modą, panującą pod wpływem zagranicznych prądów, jak nagminna choroba. Jesteśmy przecież na takie wpływy przystawowo podatni. Ale sport, jak moda, jest z natury swojej chwilowy i już także od zagranicy (Francja, Czechy) idą głosy zapowiadające opamiętanie i nawrót do gimnastyki. Gorszem jest to, że pod zaraźliwym wpływem sportów mącą się nasze pojęcia o znaczeniu i potrzebie gimnastyki zdrowotnej do tego stopnia, że nawet ci, w których ręce ma w przyszłości przejść powszechne fizyczne wychowanie młodzieży szkolnej (pedagodzy), ulegają temu wpływowi.

Rzecz ta wymaga dlatego conajrychlej jasnego postawienia sprawy drogą ankiet, złożonych z gimnastyków, lekarzy i pedagogów, którzyby nietylko oświetlili stosunek sportu do gimnastyki, ale zarazem także ustalili pojęcie i zakres tej gimnastyki zdrowotnej, która powinna w przyszłości stanowić podstawę powszechnego, obowiązkowego wychowania fizycznego. Bez tego ten powszechny przymus byłby tak samo tylko reformą papierową, jakby nią był przymus nauki szkolnej bez podstawowego (minimalnego) planu tej nauki.

VIII. Skauting powinien stanowić podbudowę organizacji sokolej i łączyć się z nią w jednolitą

całość narodowego wychowania fizycznego tak, iżby skaut sokoli urastał na Sokoła, a Sokolstwo miało w swojej młodzieży skautowej swój stały przyrost.

Harcerstwo polskie, o ile wyodrębniło się od Sokolstwa, powinno conajrychlej, jeśli nie całkowicie powrócić do wspólnoty, to conajmniej organizować się i rozwijać w ścisłej łączności z Sokolstwem.

Wskazanie to tak wynika samo przez się z istoty rzeczy i z całej przeszłości naszego Sokolstwa, z którego skaut nasz wyszedł i którego pracą się krzewił i organizował, że niepotrzebuje żadnego dalszego uzasadnienia. Nie mogę tylko stłumić w sobie żalu, że tą drogą poszła sprawa wyodrębniania się Harcerstwa polskiego ze szkodą wielkiej sprawy jednolitego wychowania fizycznego naszej młodzieży... i nie mogę wyzbyć się nadziei, że jutro i dla tej sprawy będzie jaśniejsze i lepsze.

Pozostają mi jeszcze wskazania wykonawcze, które — rzecz prosta — mogę ująć tylko jaknajkrócej i jaknajfragmentaryczniej, bo środki działania, zwłaszcza w dzisiejszym, rozległym i nowym zakresie naszej organizacji związkowej są zbyt liczne, żeby je móc traktować wyczerpująco.

IX. Materjalną i ideową odbudowę i rozbudowę organizacji sokolej należy podjąć bez wszelkiej zwłoki przy pomocy całego polskiego społeczeństwa i Państwa wszystkimi ku temu rozporządzalnymi środkami, a wszczególności:

Przez propagandę zadań sokolich wśród ogółu zapomocą polskiej prasy codziennej; ogólnych wydawnictw popularyzatorskich higieniczno-gimnastycznych, wykładów lekarzy, gimnastyków i pedagogów; sokolich zebrań towarzyskich i gimnastycznych publicznych cwi-

czeń wzorowych, słowem przez planowe uświadamianie społeczeństwa pod względem wielkiego znaczenia organizacji sokolej i gimnastyki zdrowotnej dla fizycznego i duchowego odradzania się narodu; nakoniec:

X. Największą uwagę wykonawców pozwalam sobie zwrócić na pracę nad ciąglem uświadamianiem polskiego społeczeństwa o celach i doniosłości zadań sokolskich i na konieczność jaknajlichnniejszego udziału w tej pracy polskich lekarzy tudzież całej polskiej prasy.

Niestety, prasa polska w odrodzonej Ojczyźnie słabo interesuje się Sokolstwem. Nie wkracza do Gniazd, aby zapoznawać się z życiem i pracami Sokolstwa, aby następnie informować społeczeństwo i zagrzewać do zrozumienia idei, jakiej ono służy. W tych warunkach, w jakich Polska się znajduje, cały naród winien należeć do rodziny sokolej i wyrabiać w sobie tężyznę ducha i ciała. Wprawdzie prasa cętnie umieszcza komunikaty podawane przez Zarządy Towarzystw Gimn. „Sokół“, ale sama, jako wyraz opinji, nie opiekuje się temi instytucjami tak, jakby to należało. Sokolstwo polskie, ceniąc wysoko znaczenie prasy i jej dobroczynne skutki, pragnie tą krótką wzmianką zwrócić uwagę na siebie w nadziei, że to najpotężniejsze mocarstwo myśli i słowa nie odmówi utworzenia specjalnej rubryki na łamach pism, poświęconej sprawie sokolej.

Najfatalniejszym byłoby złudzeniem, gdybyśmy mniemali, że dziś nam już ani tej propagandy, ani „prostowania dróg“ nie potrzeba. Owszem, dziś bardziej, niż kiedykolwiek—jako wykazałem już wyżej—niezbędnem jest jedno i drugie, a odbudowa ideowa

musi iść w parze z materialną, bo tylko obie razem mogą się złożyć na całość i powodzenie.

Dożywszy tego niewysłowionego szczęścia, że nietylko to swoje Credo sokolskie mogłem w wolnej już Ojczyźnie oddać na pożytek naszej sprawy, ale że się to stało w chwili, gdy **Sokół-Macierz**, w którego szeregach służyłem bez mała pół wieku, święcił **Złote Gody**—wierzę, że to Jego święto, było datą, od której rozpocznie się nowy świetny okres sokolej pracy, opartej na doświadczeniach przeszłości, a zwyciężkiej siłą swojej Idei i karnością w jej służbie.

Dr. Antoni Dziędzielewicz.



